

Przedpłata wynosi:

kwartalnie:

dla Lwowa 50 ct.

dla zamiejscowych . 65 „

Reklamacje nieopieczętowane
są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Przedpłatę zamiejscowąprosimy przysłać przekazem
poczt. pod adr.: *Józef Daniluk,*
Łyczaków 1. 69A.

Rękopisów nie zwraca się

O godności robotnika.

Olbrzymiemi krokami ludzkość kroczy naprzód. Postęp widać wszędzie; cywilizacja wzrasta z dnia na dzień. Cichy pracownik, badacz uczony, sanuje pomysły z swej głowy, a kapitalista korzysta z jego wynalazków, najmuje tysiące rąk za bezcen i mnoży swój dobytek, a potem z dumą i zadowoleniem prawi o „cudach przemysłu“ i o „wzroście bogactwa narodowego.“

Lecz przypatrz się bliżej tym „cudom“ i temu „bogactwu“ — co ujrysz? Oto prawda, że przemysł się rozwija, że wyroby co raz tańsze a wymagania nasze coraz większe. Lecz aby tak było, potrzeba żeby kapitalista wyzyskiwał bezustannie narzędzia swoje — robotników. Stara on się jak najtaniej kupić niezbędną mu towar, pracą zwany, a wyzyskawszy go, odrzuca jako niepotrzebny, ot, jak zużyte narzędzie i ledwie że wspomni o uczonym badaczu, od którego wziął pomysły i wynalazki, chociaż jednemu i drugiemu zawdzięcza wszystko. Kapitalista porasta w pierze, a robotnik — idzie żebrać...

Ztąd to pochodzi, że im wyżej gdzie stoi przemysł, tem większa nędza ludu robotczego. W Anglii, gdzie są największe w świecie bogactwa, gdzie przemysł fabryczny ściąga cuda tworzy, masz obok niewielu milionerów, miliony najstraszniejszych nędzarzy, masz proletarijat,* który szuka równego sobie w Europie! Miasto milionowe Londyn zawiera tuż obok pałaców złocistych, kryjówki nędzy, na których widok włosy na głowie powstają!

C. k. prokuratorja państwa ustęp ten skonfiskowała.

I w naszym kraju nie lepiej stoją rzeczy jak zagranicą. Nie mamy wprawdzie na razie tyle kominów fabrycznych co Anglia lub Niemcy, ale w stosunku mamy tyle co i one nędzarzy, gdyż system wyzyskiwania robotnika jest ten sam, bo jest koniecznym wynikiem obecnego sposobu produkcji. Fabrykant angielski i magnat polski, przedsiębiorca francuski i nasz „majster“ co się dochrapał majątku, wszystko to do jednej należy kategorii.

(Skonfiskowane)

*) „Proletariatem“ nazywają ludność niemającą własności ani stałych dochodów. W starożytnym Rzymie „proletariuszami“ zwano tych co państwu nie dawali nie prócz dzieci swoich.

Codziennie możesz unas słyszeć ludzi, którzy powinni być na straży interesów ludu, którzy wyrosli z ludu i z upodobaniem zwa się „demokratami“ i „ludźmi dobrej woli“, można, mówię, słyszeć tych ludzi prawiących o „dźwiganiu przemysłu“ i „pomnażaniu mienia narodowego.“ Jak zaś to rozumieć należy, świadczą środki ku temu przez nich proponowane: Oto jeśli mówią o „podniesieniu“ rolnictwa, to mają na myśli obniżenie podatków od własności gruntowej (w duchu Krzeczunowiczów) lub dostarczenie taniego kredytu dla większej własności, ulgi dla handlu wółami itp. Jeśli mówią o „dźwiganiu“ rękodzieł, to proponują cechy, wymyślają środki dla lepszego odbytu wyrobów majsterskich, kasy zaliczkowe, z których korzystają tylko „samoistni“, a czasem posuną się aż do — spółek wytwórczych które znowu obliczone są tylko na tych, którzy już coś posiadają. O losie zaś tych którzy nie nie posiadają prócz rąk do pracy, nikt z tych „demokratów“ nie pomyśli, chyba na to, aby powstrzymać rozwój ich pojęć społecznych, przypominając im bezustannie, że są pasierbami społeczeństwa, że stanowisko jakie mają należy im się „z natury“ i że winni skromnie i pobożnie znosić los swój, słuchać starszych i nie dopominać się niczego! A jednak ci nędzarze, których tak po macoszemu traktuje t. zw. „demokracja“ nasza, są także częścią narodu i to nie ostatnią, bo stanowią większą część i podstawę narodu.

Jest więc czas najwyższy, abyśmy my robotnicy raz ocknęli się z uśpienia, abyśmy przyszli do poznania, że my jesteśmy filarami społeczeństwa, że w naszej pracy jest źródło wszelkiego dobrobytu, wszelkiego postępu i że bez pomocy rąk naszych na nic by się nie przydały kapitały. A skoro się tą prawdą przejmujemy, to koniecznie też uczujemy własną naszą godność, nie damy pominać sobą i będziemy się stanowczo dopominać praw nam przynależnych: *sprawiedliwego udziału w ogólnym mieniu społecznym, udziału w postępie i w zdobyciach cywilizacji*, które jak na teraz tylko posiadającym wychodzą na korzyść.

Dziś jeszcze nam dość daleko do tego poczucia godności własnej i praw naszych. Zbyt długo i zbyt usilnie tłumiono w nas te uczucia naturalne za pomocą ucisku i wyzyskiwania. To też pełni jesteśmy przesądów i błędnych pojęć. Robotnik nasz, skoro czuje w sobie trochę inteligencji lub należy do rzemiosła, które uchodzi za „lepsze“ to już wstydy się nazwy nawet „robotnika“; nazywa on się wówczas „towarzyszem sztuki“ tej lub owej, „pomocnikiem“, „współpracownikiem“ lub co najdalej „rękodzielnikiem“ a skoro się znajdzie przypadkiem w towarzystwie t. zw. „inteligentów“ lub ludzi zamożnych z burżuazji (mieszczaństwa), zapiera się zupełnie swego stanu i jak może udaje kogokolwiek bądź, byle nie robotnika. Co zaś najgorsza że taki „rękodzielnik lepszy“, gardzi towarzystwem braci swoich z zawodów nibyto „gorszych“. Drukarz nieraz unika towarzystwa stolarza, stolarz wstydy się wdawać z szewcem, mając się za coś lepszego niż ten.

Ci o których tu mówimy zapominają o tem, lub niewiedzą wcale, że wszyscy robotnicy mają wspólny interes, że wszystkich łączyć winna walka z kapitałem i że tylko w łączności tkwi siła. Nie pamiętają o tem, że „robotnik“ znaczy tyle co podpora społeczeństwa, naj-

lepszą, najzdrowszą część tegoż i że do robotników należy przyszłość.

(Skonfiskowane.)

Tu jeszcze pamiętać należy i o tej klasie ludzi co mając niejaką własność, jednak nie może być policzoną do kapitalistów, gdyż bez pracy rąk własnych obejść się nie może. Są to właścianie, którzy własne grunta uprawiają i mali majstrowie, których los nie różni się prawie od losu ich pomocników. Tych to zaliczamy również do klasy roboczej; a jeśli są między nimi tacy, którzy się do tej przynależności nie poczuwają, to z pewnością z czasem uznają, że tak jest a nie inaczej — rozumie się jeśli będą mieli czas do opamiętania się. Być bowiem może, że ich przedtem jeszcze zagryzie lichwa i „wolna konkurencja“ większych kapitałów.

(Skonfiskowane.)

Nie wstydźmy się nazwy robotnika, lecz szczerzy my się nią zawsze i wszędzie. Nie ukrywajmy naszego stanu ani trybem życia ani mową ani ubiorem. Żyjmy moralnie i przestrzegajmy czystości jak przykazania religijnego, bo w moralności nasza przewaga w czystości nasze zdrowie. Lecz zresztą bądźmy prostymi i szczerymi jak przystało na robotników, których dumą jest ich praca.

Robotnik francuski nigdy nie wstydzi się swojej bluzy a i wielki historyk polski, Lelewel nosił tę bluzę w Brukseli; a jednak świat go uczył jako męża i uczonego.

N e d z a.

(Skonfiskowane.)

Jak długo praca będzie najemną służą kapitału tak długo nie masz dla robotników szczęścia. Niechaj nawet przyjdzie chwilowy „roz-

kwit ekonomiczny“, niechaj setkami powstają fabryki i warsztaty, to i cóż nam robotnikom z tego? Oto tyle, że przez jakiś czas możemy za ciężką pracę otrzymać tyle ile na niezbędne wyżywienie potrzeba, ale i nie więcej.

Obecna nędza nas nie zadziwia, jest ona tylko wynikiem fałszywego stosunku kapitału do pracy i doprowadzi ostatecznie

Wolne Zgromadzenie robotników.

(Ciąg dalszy.)

Tow. Cichocki. Obywatele! Pierwszy to podobno raz we Lwowie się zdarza, żeśmy się zebrali, ażeby sami o sobie radzić. Dotychczas radzili o nas zawsze panowie pracodawcy, a jak radzili—wszyscy wiemy. Przez konkurencję fabryk wielu majstrów, a przez wyzyskiwania lichwiarskie wielu właścian, z każdym dniem wstępuje w szereg robotników, a pracy coraz to mniej, zapłata licha a drożyzna niesłychana. Majstrowie radzą tylko jakby sobie największy zysk przysporzyć, a pracujących utrzymać w ciągłej zawisłości. Nasz los bynajmniej ich nie obchodzi. Dlatego najwyższy czas, ażebyśmy się między sobą związali, ażebyśmy zrozumieli, że wszyscy robotnicy wspólny mają interes i są dość dojrzały, aby się bez obcej a nieprzyjaźnej opieki obejść mogli. Najważniejszą dla nas rzeczą jest bezwarunkowo: prawo powszechnego głosowania do Rady państwa. Dopiero gdy nas uznają za ludzi i każdy z nas będzie miał prawo wpływać na wybór posła, dopiero wtedy będziemy mogli przez naszych własnych ludowych przedstawicieli nadać sobie takie prawa, jakie nam są korzystne. Zanim jednakże to się stanie, powinniśmy przynajmniej starać się o takie ulepszenia, jakich—choćaby dla pozorów, i obecna reprezentacja odmówić nam nie może. Do rzędu tych ulepszeń należy przede wszystkim odpowiednie i sprawiedliwe prawo co do złamania umowy roboczej. Wniosek obecny w Radzie państwa, jest całkiem jawnie dla robotników krzywdzącym, gdyż żąda, ażeby złamanie umowy ze strony robotnika było jako przestępstwo karane, ze strony zaś pracodawcy zupełnie bezkarne. Jeżeli n. p. majster lub fabrykant oddała robotnika bez poprzedniego wypowiedzenia winien jest tylko zapłacić mu za czas naznaczony to jest zazwyczaj za 14 dni, robotnik zaś opuszczając w ten sam sposób pracodawcę uległ by nadto jeszcze karze więziennej. Gdzież tu sprawiedliwość?!

Domagamy się więc stanowczo, ażeby ten tak krzywdzący paragraf usunięto i równe obowiązki i prawa nadano robotnikowi i pracodawcy. Dalej, słyszymy wypawdzie wiele o jakimś zabezpieczeniu robotnika od nędzy na starość i podczas choroby, ale wszystko to jest zupełnie niedostatecznem, gdyż cały ciężar niemal tego zabezpieczenia zwałają na robotników samych. Tym panom bynajmniej o nasz los nie chodzi, lecz tylko siebie chcą zabezpieczyć, bojąc się że skoro się namnoży nędzarzy to i im nie będzie bezpiecznem. Każą więc nam oszczędzać z tego co nam i tak nie wystarcza, ażebyśmy na starość mieli suchy kawałek chleba. My zaś pytamy się kto ma obowiązek utrzymywania na starość człowieka, z którego pracy żył? Robotnik poświęcając pracodawcy swą pracę nie otrzymuje przecież tyle ile ta praca w istocie warta, bo inaczej skądby się wziął zysk fabrykanta lub majstra? Im więcej czeladzi kto zatrudnia tem większy ma zysk, zyskuje więc na pracy każdego poszczególnego czeladnika. Ale zyskując potrzebuje też jego siły do pracy i po pewnym czasie pozbawia go siły t. j. możności zarobkowania.

Ten więc, który na swoją korzyść czyjeś siły zniszczył ma z wszelką pewnością obowiązek utrzymania go. Dlatego żądamy, ażeby nałożono na pracodawców obowiązek zakładania i podtrzymywania kas zapomogowych dla robotników, na starości

wypadek choroby. Kasy takie potrzebne też są w razie bezrobocia, bo cóż winien robotnik, jeżeli przy najlepszej chęci, pracy znaleźć nie może? Wszakże rolnik karmi konia i wtedy jak dla niego roboty nie ma, ale stara to prawda, że częstokroć zwierzę więcej znajdzie względów u człowieka, jak drugi człowiek na podobieństwo Boże stworzony. Wiadomo jest nadto każdemu, że nie tyle jeszcze praca niszczy siły robotników, jak niedbalstwo pracodawców pod względem urządzenia warsztatów. Znam ja takie warsztaty, że sam pobyt w nich wystarcza, ażeby najsilniejszego człowieka zniszczyć. Urządzenie warsztatów powinno więc podlegać dokładnej kontroli, ażeby takowe nie były wilgotne, ażeby za wiele ludzi w jednym miejscu nie pracowało i t. d. Dla dzieci robotników do pewnego wieku mają istnieć bezpłatne i dla każdego bez wyjątku przystępne ochronki, gdzie bezpiecznie uczyć się i bawić by mogły, podczas gdy rodzice zajęci są pracą. Dla dzieci starszych żądamy szkół rękodzielniczych, ażeby mogli wyuczyć się dobrze rzemiosła, a nie jak teraz czyszcili panom majstrom buty. Tak więc polecam Wam towarzysze z całego serca przyjęcie odczytanej rezolucji! (C. d. n.)

KORESPONDENCJE.

Lwów 25. stycznia. Zima to ciężki czas dla robotnika, a szczególnie dla szewca. Roboty jest mało, a p. majster stara się na każdym kroku coś udrzeć biednemu czeladnikowi „Ciężkie czasy, mówi on, zarobku nie ma. Nie macie co wymyślać i grozić pięstkami. Przyjdzie lato, to będzie lepiej“. Lecz tymczasem mróz i głód doskwiera, a p. majster ciągle swoje. Ażeby to jeszcze na prawdę u niego była taka bieda; ależbo to czasem tak do nas przymawia majster który jest wcale zamożnym a nawet może i „pan kamieniczny.“ Bo i dlaczegożby nie miał taki pan się dorobić majątku? Robotnik dostaje od niego 1 zł. 30 ct. od pary męskich bucików; aby zrobić przez tydzień 5 par potrzebuje dziennie 14 (!) godzin, tak że w najlepszych czasach robiąc jak bydło, wydobędzie 6 zł. 50 ct. tygodniowo. Ale roboty czasem nie ma, a 14 godzin dziennie to też nie żarty!

Natomiast p. majster kupiwszy za 3 zł. skóry, zapłaciwszy 48 ct. za gumę, płótno, maszynę itp. a 1 zł. 30 ct. robotnikowi dostaje parę bucików za którą bierze 6 zł. 50 ct. (a więc zyskuje na parze 1 zł. 72 ct. czyli na całotygodniowej pracy jednego robotnika zł. 8.60! Red.) Lecz to zdaje się za mało, bo w warstacie ciągle kłótnie z czeladzią o zapłatę, a odkąd mają swego „Szewca postępowego“ to już i wytrzymać nie można. Niektórzy majstrowie znaleźli sobie jeszcze jeden sposób wyzyskiwania robotnika. Nie dość im na obrywaniu zapłaty, jeszcze i lichwę prowadzą. Oto w jednej pracowni zaszedł wypadek, że czeladnik potrzebując zimowego surduta, prosił majstra o poręczenie za niego u kupca. Majster nie tylko poręczył, ale zapłacił 19 zł. za surdut, które potem stracił z zarobku. Przyszło do obrachunku, aż tu p. majster liczy sobie 2 zł. 50 ct. procentu od owej zaliczki 19 zł. Podaję ten fakt do publicznej wiadomości i pytam się, co zasługuje taki oprawca robotników?

Szydło.

Kraków. Stowarzyszenie szewców w naszym królewskim grodzie pragnie bądź co bądź odzyskać władztwo cechu, miesza się przeto do zwyczajnego pożycia szewskiej czeladzi, w czym przewodniczy starszy czeladnik obrany na zgromadzeniu zwolywanem przez jego poprzednika. Oprócz zwolywania takich zgromadzeń z różnych a różnych zwyczajowych powodów i przewodniczenia im, ma on w swych obowiązkach wybieranie „Auflagi“ przeznaczonej na różne potrzeby, a głównie na opłatę szpitala i dawanie wsparcia podczas słabości którego z czeladzi. Zgromadzenie to nie jest bez funduszków, jak to udowodniło ostatnie zebranie, przeznaczające znaczną sumę na cel pobożny. Starszyna stowarzyszenia szewców obawiała się jednak aby niebrakło funduszków szpitalnych, więc się miesza teraz do pożycia czeladzi i postanowiła, aby „Auflage“ szpitalną majstrowie ściągali wprost od czeladzi przy wypłacie za robotę. Pominąwszy że jej do tego nieprzysługuje prawo, spotykamy się z jej następującą kurendą.

„Szanowni panowie, oplakania godne położenie w jakie opadł p. Wicenty Stokłosiński majster, który z powodu swojej ułomności nie jest w stanie zapracować na utrzymanie rodziny i opłatę czynszu mieszkania i z tego powodu został pozbawiony takowego, a nie ma za co innego mieszkania wynająć, powoduje nas starszych do niniejszej uprzejmej odezwy, ażeby sz. p. majstrowie wedle możliwości i woli każdego raczyli łaskawym datkiem wesprzeć nieszczęśliwą rodzinę, ponieważ dla zupełnego braku funduszków w kasie cechowej udzielić z kasy cechowej niemożliwe. Kraków 10. stycznia 1880. Józef Kozłowski starszy. A. Gałczyński podstarszy.“

Starszyna tedy cechu szewskiego nieuporządkowała swoich majsterskich stosunków o tyle, aby zbierane przez nią pomiędzy majstrami groszowe, dostarczało funduszu z którego mogła udzielić stosowną pomoc swoim członkom w razie choć takiej potrzeby, jaka uciska szanowanego p. Stokłosińskiego, a niepolecała zbyt względny ucuciom i dobrej woli kolegów i nienarażała ich na dotkliwie często upokorzenie, zbierania osobiście i otrzymywania w miejscu pomocy błahą jałmużnę.

Jakież może być dziś zadanie cechu rzemieślniczego, niemającego już średniowiecznych obowiązków, odnoszących się do obrony miasta, jeżeli nieprzeistoczenie się w rzeczywiste stowarzyszenie, złożone z dobrowolnie przystępujących członków w celu wzajemnego wspierania się i pomagania sobie w walce z biedą? Cóż może dziś kogo zachęcić do stowarzyszenia, które narzuca ujemne obowiązki, a nie ma żadnych dodatnich celów, przynoszących członkom choć względne korzyści, uzyskania pomocy w razie nieszczęścia?

Fałszywi przyjaciele.

Nadużywanie pięknych hasel w celach samolubnych i oszukanych, jest u nas na porządku dziennym. Ileż to niegodziwości nie działa się już u nas pod wezwaniem „miłości Ojczyzny“, „ratowania społeczeństwa“, „obrony swobód“ i t. p.!

Od niedawna zaczęto dla odmiany wiele mówić o „solidarności robotników“ i o „stowarzyszonej pracy“. W dziennikach i na plakatach po rogach ulic można było o tem czytać niemal codziennie, aż wreszcie okazało się, że te hasła były haniebnie nadużyte, i że mnóstwo robotników padło ofiarą bezwstydných oszustów.

Zaledwie 4 miesiące minęły, gdy „Praca“ czyniąc zadość swemu obowiązkowi, doniosła o zawarciu się „Spółki posługaczy“ we Lwowie pod dyrekcją p. Juliana Jakubowskiego, zastrzegając się zarazem, że z działania tego Towarzystwa dopiero można będzie się przekonać, czy w istocie coś warte są szumne i piękne obietnice głoszone w programach i na zgromadzeniach.

Niestety nie mieliśmy nawet dość czasu aby zebrać dowody na to, że wszystko to było bańką mydlaną i że mamy tu do czynienia ze zbrodnią społeczną, której nie można dostatecznie napiętnować i potępić. W początku tego miesiąca nastąpił „krach“, p. dyrektor został zdemaskowany i oddany w ręce sprawiedliwości, a setki odartych z mienia robotników, poszły szukać chleba z łzą w oku i przekleństwem na ustach.

Ubolewać należy, że ludzie, którzy winni są tym zajęciom potrafiliby tak zęcznie trafić w słabe strony klasy pracującej i że mianowicie udało im się wzbudzić w sercach robotników chęć i oświecenie, auri james „święty głód złota“, który już stał się zakałą i bodaj czy nie zgubą klas średnich.

Mamy nadzieję, że katastrofa, o której mówimy będzie nauką dla uwiedzionych braci, i nie pozwoli im na przyszłość iść w ślady obecnych spekulantów, którzy gonią za jak największym zyskiem. częstokroć popadają w sidła zastawione przez zęrczych uwodzicieli.

Donoszą nam, że bardzo wielu słysząc o obietnicach „Spółki“, porzuciło zajęcie dotychczasowe, i wpisało się do spółki, niosąc tam ostatni swój grosz zaoszczędzony byle tylko dostać „gruby procent“, o którym mówił p. Jakubowski i jego wspólnicy. Przeciw p. Jakubowskiemu wdrożono już śledztwo karne, którego wyniku należy wyczekać.

PRZEGŁAD.

* Jak Moskale obchodzą się z obcymi poddanymi, którzy zmuszeni stosunkami, udają się w dzierzawy białego cara za zarobkiem, świadczy fakt następujący: Niejaki Leon Dąbrowski, „giser“ ze Lwowa, który pracował dawniej w Sztutgardzie, udał się przed dwoma laty do Rosji i przyjął obowiązek w miasteczku K. Zgodził się za 9 rubli tygodniowo, ale pracodawca nie dotrzymując zobowiązania, wypłacił mu za

pierwszy tydzień tylko 7 rubli. Dąbrowski rozgniewany tem oszukaństwem porzuca robotę i chce odjechać. Ale na stacji przytrzymuje go żandarm i aresztuje pomimo, że miał paszport i wszystkie papiery w największym porządku. Zaprowadzono go pod wojskową eskortą do więzienia i nałożono nań szyniel aresztancki. Biedak siedzi dotychczas w ohydnej, wilgotnej celi i oczekuje lada dzień, że go wywieżą na Sybir, wmawiają bowiem w niego, że jest agentem wysłanym do Moskwy przez austriackich socjalistów. W tych dniach udało mu się zawiadomić o swoim losie austriackiego konsula.

* W Pradze czeskiej odbywają się obecnie bardzo liczne rewizje w lokalnościach stowarzyszeń robotniczych i w redakcjach czasopism socjalistycznych.

* Klub młodoczeski uchwalił d. 22. stycznia rezolucję żądającą zniesienia przymusowych korporacji i zaprowadzenia zupełnej wolności zarobkowej.

* Robotnicy węgierscy, wyznający zasady socjalno-demokratyczne, podzieleni byli do niedawna na dwa obozy. Część jedna pod nazwą „Węgierskiego stronnictwa robotniczego“ (Ungarländische Arbeiterpartei) miała drukowany organ niemiecki „Volksstimme“ (Głos ludu), a węgierski „Nepszava“, druga zaś frakcja pod nazwą: „Stronnictwo nieuprawnionych do wyboru“ wydawała organa prasowe „Arbeiter-Wochenchronik“ i „Kronika“ (węgierski). Obecnie zaś nastąpiło zjednoczenie całego stronnictwa robotniczego; organa frakcyjne za obopólnym porozumieniem przestały wychodzić, a w miejsce ich wyjdzie jeden tylko tygodnik niemiecki p. t. „Arbeiterwochen-Chronik“ i jeden węgierski p. t. „Nepszava“. Również i fundusze obu frakcyj będą złane w jeden, a całe stronnictwo przyjmie nazwę: „Socjalno-demokratyczna partja Węgier.“ Do kierowników stronnictwa należą między innymi: doktor Csillag, poseł sejmowy i Leon Frankel, były minister komuny paryskiej (złotnik). — Wspólny program ma być wypracowany i jak najrychlej przedstawiony do zatwierdzenia walnemu wiecowi robotników.

* W Berlinie aresztowano przed kilku dniami 13 socjalistów, jako „nie zaliczonych do miejscowej ludności“. Tak zwany „mały stan obłączenia“ trwa bowiem ciągle w szczęśliwym Berlinie.

* Wojsko niemieckie znowu ma być powiększonem! Rada związkowa otrzymała projekt ustawy wedle której stan pokojowy wojsk rzeszy ma być powiększonym o 25615 a stan wojenny o 80 do 90 tysięcy ludzi. Zuaczy to, że co roku o 8 do 9 tysięcy ludzi więcej pójdzie w rekruty. Koszta zaś utrzymania tej siły zbrojnej wynosić będą stale corocznie o 18 milionów marek więcej niż obecnie, zaś jednorazowo przyjdzie wydać około 27 milionów marek

(Skonfiskowane.)

* Do Odesy przystawiono d. 21. stycznia 19 majtków z Nikołajewa pod sąd wojenny za spiski rewolucyjne.

* W Lublinie osadzono w więzieniu 91 chłopów z okolicznych wsi, za obelgi i opór przeciw organom rządowym i czynownikom, którzy mieli przeprowadzić podział gruntów. Nie pierwszy to wypadek takiego oporu przeciw siepakom cara.

* Robotnicy londyńscy, w liczbie 1500 zgromadzili się niedawno w t. z. Hydepark, aby się naradzić nad paupującym żebnem bezrobociem. Z przemówienia przewodniczącego wynikało, że w tej chwili 36.000 (!) robotników z zawodów budowlanych znajduje się w Londynie bez żadnego zajęcia! Zdaniem mowcy mogliby oni znaleźć zajęcie jedynie za wdaniem się rządu, przy robotach publicznych. „Robotnicy, rzekł on, nie żądają jałmużny; chcą oni tylko pracy, a można im dostarczyć takowej, rozpoczynając roboty publiczne, które zresztą mogą z kądinąd być użyteczne dla społeczeństwa.“ Uchwalono z podobnem żądaniem udać się do prezesa ministrów i lordmajora (burmistrza) londyńskiego.

RÓŻNOCI.

— „Czas“ krakowski nie może spać z powodu procesu socjalistów, który przyjdzie do rozprawy d. 16. bm. Za ten organ radby żywcem usmarzyć owych burzycieli „porządku“ społecznego i w swoim zapale zapominając zupełnie o ustawie, która zabrania dziennikom ogłaszania szczegółów o procesie w toku będącym i wpływania na opinię przysięgłych, namawia obrońcę p. Machalskiego, aby zdradził swoich klientów i pouczy prokuratora rządowego jak ma mówić aby sobie pozyskać przysięgłych, którym smac „Czas“ nie bardzo ufa; każe on prokuratorowi „grać na strasie małżeństwa“, gdyż ta instytucja ma być głównie zagrożoną przez socjalistów! Gdyby nam wolno było to co wolno bezwstydnym klisze stańczyków i ich organowi, to z łatwością wykazalibyśmy nawet z aktu oskarżenia, że żaden z obwinionych w procesie krakowskim nigdy się nie targnął na instytucję małżeństwa.

— W Przemyślu odbyło się otwarcie szkoły przemysłowej dla rękodzielników dnia 1. lutego b. r.

— W Peszcie zdarzył się przed kilku dniami wypadek cechujący dosadnie obecną położenie robotników. Oto pewien pomocnik murarski upadł na ulicy na dęgo człowieka, niosącego chleb pod pachą i wydarłszy mu chleb zaczął uciekać za złobyczą. Przytrzymany wreszcie zeznał że od dwóch dni nie jadł!

— Pisma robotnicze niemieckie i węgierskie z wielkiem uznaniem wyrażają się o rezolucji uchwalonej na Zgromadzeniu robotników lwowskich.

— Fabryk w gubernii kaliskiej w Królestwie Polskim istnieje obecnie 1785, z roczną produkcją wartości 10 milion rubli. Fabryki te zatrudniają 7503 robotników, tak że na jednego robotnika przypada 1322 rubl. 90 kop. produkcji. W fabrykach sukna wypada na robotnika tylko 840 rubl. rocznej produkcji. Tkaczy pracujących we własnych warsztatach liczy gubernia kaliska około 20 000. W gubernii lubelskiej istnieje fabryk 751 które zatrudniają robotników 4754 a wartość ich produkcji wynosi 6152280; wypada więc na robotnika około 8200 rubli produkcji rocznej.

— Nędra w Londynie. Korespondent londyński do Gazety „Temps“ tak opisuje nędrę tej stolicy. Pomimo że Londyn liczy się do najbogatszych miast w świecie, a jednak w zeszłym roku przysięgli wydali siedemdziesiąt siedem wydyktów tego smutnego brzmienia „umarł“ lub „zmarła z głodu“. (Podług praw angielskich każdy wypadek nagłej śmierci musi być rozpatrywany przez sął przysięgłych. Przyp. Red.). Te 77 wypadków głodowej śmierci, nie obejmują wszystkich londyńskich ofiar ginących z głodu. Do wiadomości ogólnej dochodzą tylko wypadki śmierci spowodowane gwałtownym głodem i to jeszcze nie wszystkie. Niepodobna dokładnie oznaczyć cyfry śmiertelności spowodowanej głodem chronicznym, ciągłym i ludzi umierających w skutek tego z wycieńczenia i straty sił. Aby dać wyobrażenie o tej śmiertelności, dość jest zwrócić na to uwagę, że statystyka podaje średni wiek życia ludzkiego w bogatej zachodniej części miasta na lat 41, kiedy we wschodniej ubogiej tylko lat 21.

Dla głodnych Szlazarów w nadesłano na ręce redakcji następujące kwoty: PP. Józef G. 5 ct., W. 4 ct., Synek mały 20 ct., Ludwik 31 ct., Adela 14 ct., Szczęś 6 ct., B. Lianowski 1 zł., H. R. 50 ct., R. R. 15 ct., J. R. 15 ct., J. R. 10 ct., A. J. 40 ct., A. 30 ct., B. H. 20 ct., Z. H. 20 ct., M. R. 10 ct., M. A. 20 ct., K. W. 20 ct., O. L. 20 ct., L. R. 31 ct.

Maszyna do szycia	Przy ul. Łyczakowskiej pod l. 22 (dom ś. p. Aldera)	Maszyna do szycia
jest do sprzedania		
MASZYNA DO SZYCIA		
systemu Wilsona		
Maszyna do szycia	w oficynach na dole po prawej ręce Nr. drzwi 47.	Maszyna do szycia

Szanownych prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o rychłe nadsyłanie, gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego na druk numerów „Pracy“.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ J. Daniluk, Łyczaków l. 69A.